OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 20 listopada 1934 r. Nr. 330

Decyzja rządu francuskiego

pozbawi chleba tysiące rodzin polskich

Francja wydala wszystkich robotników cudzoziemców

PARYŻ (PAT). Komitet międzyministerjalny w sprawie ochrony robotników francuskich przed inwazją robotników cudzoziemskich obradował wczoraj pod przewodnictwem min. Herriota. W obradach wzięli udział ministrowie Laval, Regnier, Cassez i Jacquier. Podczas obrad stwierdzono, że liczba robotników cudzoziemskich we Francji spadła od 1932 r. z 1.500.000 do 814.000. Niemniej postanowiono kontynuować redukcję robotników obcych wobec faktu, że w chwili obecnej Francja liczy jeszcze 366.000 Francuzów, pozbawionych pracy.

PARYŻ (PAT). Premjer Flandin oświadczył przedstawicielowi „Paris Soir", że pierwszym czynem rządu było staranie się o rozwiązanie problemu bezrobocia. Rząd pragnie zapewnić pierwszeństwo pracownikom francuskim. Naskutek te go wysuwa się problem imigracji i ewentualne wydalenie robotników cudzoziemskich oraz kwestja zastąpienia ich przez robotników francuskich.

Rząd znajdzie i zastosuje takie rozwiązanie kwestji, które uregulowałoby wszystkie sprawy, złączone z tym problemem. W tym celu premjer prosił już min. Herriota o zebranie zainteresowanych ministrów o opracowanie wraz z nimi zarządzeń, jakie należałoby przedsięwziąć. Sprawa ta zostanie zdecydowana w ciągu 10 dni, a potem rząd przystąpi do działania.

Premjer pragnie dalej poświęcić działalność rządu zwalczaniu kryzysu gospodarczego, należy bowiem stopniowo doprowadzić do normalnej wymiany handlowej. Powrót do zorganizowanej kontrolowanej swobody oznacza bowiem, iż system przymusowy zbankrutował, a państwo nie może ustawicznie interwenjować na rynkach handlowych przez sztuczne utrzymywanie cen. Powinno zacząć się z powrotem działanie konkurencji.

Źle jest, że producent zboża nie może sprzedać go po ustalonym kursie i dlatego sprzedaje je poniżej ceny, podczas gdy konsument kupuje po kursie maksymalnym. Należy więc jaknajszybciej przywrócić swobodę rynku. Zainteresowani w tym względzie ministrowie przygotowują odpowiednie projekty, poczem przystąpi się jaknajszybciej przywrócić swobodę rynku. Zainteresowani w tym względzie ministrowie przygotują odpowiednie projekty, poczem przystąpi się jaknajszybciej do ich realizacji. Po zbożn rząd zajmie się innemi produktami. W ten sposób nastąpi progresywny powrót do swobody na rynku wewnętrznym.

Odroczenie sesji Ligi Narodów

GENEWA (PAT). Sekretarjat Generalny Ligi Narodów ogłosił wieczorem następujący komunikat:

„Na żądanie barona Aloisi, przewodniczącego komitetu rady dla sprawy Saary, przewodniczący Rady Ligi Narodów, minister Benesz, celem ułatwienia kontynuowania prac komitetu, zaproponował członkom Rady w porozumieniu z sekretarzem generalnym odroczenie daty sesji nadzwyczajnej, która miała rozpocząć się dnia 21 listopada. Data tej sesji zostanie ogłoszona, gdy tylko to będzie możliwe.

W trosce o pogranicze zachodnie

obradował Związek Obrony Kresów Zachodnich

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie dwudniowy zjazd delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Na zjazd przybyło 166 delegatów, reprezentujących 44 obwody Z.O.K.Z.

Zjazd poprzedzony był uroczystem nabożeństwem w kościele PP. Wizytek, poczem specjalna delegacja złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Właściwe obrady rozpoczęły się o godz. 11 w sali Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego.

Na otwarciu obecni byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, oraz instytucyj, współpracujących z Z. O. K. Z.

Zjazd otworzył dr. Juljusz Trzciński, prezes rady naczelnej Z. O. K. Z., który po przywitaniu przybyłych pokrótce omówił znaczenie obecnego Zjazdu.

Zkolei powołano prezydjum Zjazdu z przewodniczącym senatorem Rolle.

W dalszym ciągu Zjazdu dyrektor Związku Stanisław Kudlicki wygłosił referat p. t. „Nowe zadania i formy działania Związku". Mówca wskazał, że praca Związku w dalszym ciągu „będzie nosiła cechę pokojowego, twórczego wysiłku, w celu podniesienia naszego gospodarczego i kulturalnego stanu posiadania w pogranicznych dzielnicach zachodnich".

Następnie dyr. Kudlicki uzasadniał potrzebę zmiany nazwy związku na „Polski Związek Zachodni", oraz przeniesienia siedziby zarządu głównego z Poznania do Warszawy.

Pod koniec dzisiejszych obrad przyjęto szereg rezolucyj, oraz dokonano wyboru 4-ch komisyj: politycznej, organizacyjnej, finansowej i sprawozdawczej.

Wieczorem prezydent m. st. Warszawy wydał herbatkę w salonach rady miejskiej dla delegatów zjazdu i zaproszonych gości

W Niemczech boją się głodu

ale zapasów żywnościowych nie wolno gromadzić

BERLIN, (PAT). Z Lipska donoszą, że w mieszkaniu członka partji narodowo - socjalistycznej Ottona Lippolda, policja wykryła zapas artykułów żywnościowych, mydła i t. d., który, według komunikatu urzędowego „przekraczał znacznie zapotrzebowanie jednej rodziny". Przeciwko Lippoldowi wdrożyć miano kroki o wykluczenie go z partji.

Warszawa-Budapeszt-Honduras-Nikaragua

Niebywała gonitwa za mężem

Jehoszua Wilhes wyjechał z Warszawy do Budapesztu. Tam poznał bogatą córkę rabina i ożenił się z nią. Za ożenek otrzymał 3000 dolarów. Z młodą żoną i forsą przyjechał do Warszawy. Tu porzucił małżonkę i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Budapesztanka zaczęła go szukać i dowiedziała się, że jej miły mężulek uciekł aż do Honduras. Za pośrednictwem konsula honduraskiego zwrócono się do gubernatora Hondurasu i Wilhesa odszukano. Przyciśnięty do muru przez miejscowe władze obiecał w krótkim terminie oddać pieniądze i dać żonie rozwód.

Naskutek tego postawiono go na wolnej stopie. Wilhes tymczasem zrejterował z Hondurasu w niewiadomym kierunku. Minęło znowu kilka ładnych miesięcy zanim zdołano odszukać nową jego kryjówkę w Nikaragui.

Tam też z kolei zwrócono się do władz celem zatrzymania Wilhelsa. Czy to się uda? Czy Wilhels tymczasem nie drapnie, dajmy na to do Guatamali?

30 oskarżonych o zdemolowanie

komisji wyborczej w Łęczyckiem

Jak się dowiaduje agencja PID, we wtorek dnia 20 b. m. odbędzie się w Łęczycy na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Łodzi sensacyjny proces o zajście wyborcze w czasie wyborów do rad gromadzkich, które przeprowadzone były wiosną r. b.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 30 osób, z których większość jest członkami Stronnictwa Narodowego, pod zarzutem zdemolowania lokalu komisji wyborczej i przeszkodzenie wyborom.

Ponure zakończenie wesela

BIAŁYSTOK. Ponury koniec miało wesele wiejskie w Nadborach, gm. Jedwabne, powiatu łomżyńskiego.

Gdy już pod wpływem wypitej wódki rozgrzały się temperamenty, wynikła zwykła w takich razach bójka weselna między 20 - letnim Władysławem Borowskim z jednej strony, a Bolesławem Niesieckim i szereg gowcem Marjanem Wądołowskim z 33 pp. — z drugiej strony.

Najczynniej wystąpił w bójce żołnierz, który w pewnej chwili pchnął bagnetem Borowskiego, a gdy Borowski upadł na ziemię, jeszcze kilka uderzeń otrzymał od Niesieckiego, tak że wkrótce skonał.

Żołnierza — zabójcę i jego wspólnika w zbrodni aresztowano.

Kopnął i zabił przeciwnika

BIAŁYSTOK. Ulica Mazowiecka była onegdaj wieczorem widownią bójki, w której, jeden z przeciwników poniósł śmierć.

Po libacji w jednej z piwiarń wracali do domu dwaj koledzy po fachu rzeźnicy: 25-letni Antoni Polaczek (ul. Kocha nowskiego 13a) i 21-letni Edward Kuryłowicz (Marcinkowska 9). W pewnej chwili między Kuryłowiczem i Polaczkiem powstał spór, który wkrótce zamienił się w bójkę. Pchnięty przez Kuryłowicza Polaczek upadł na ziemię.

— Jak ci mało, masz na dodatek! — krzyknął Kuryłowicz i obcasem kopnął leżącego w głowę.

Uderzenie to było fatalne, bowiem Polaczek nie dał więcej znaku życia. Zdziwiony Kuryłowicz próbował z początku podnieść leżącego przeciwnika, lecz z przerażeniem stwierdził, że ten już nie żyje.

Policja, doktór który stwierdził śmierć wskutek pęknięcia czaszki — oto ponury finał libacji dwóch do niedawna przyjaciół.

Podchmielonego, mimowolnego zabójcę osadzono w więzieniu, gdzie po wytrzeźwieniu dostał wprost szału, bijąc głową o mur, że zabił kolegę.

9-letni chłopiec zabił swego rówieśnika

W gajówce lasów nieporęckich pod Warszawą 9-letni syn gajowego Jerzy Biedul otworzył w izbie szafę i wydostał dubeltówkę. Chłopiec był w domu sam. Wyszedł na podwórze i dla żartu wycelował do kolegi bawiącego się przed domem 7-letniego Henryka Oktabę. Wystrzelił i cały nabój wpakował rówieśnikowi w głowę. Oktaba padł trupem na miejscu.

Jedność socjalistów z komunistami

Będą podjęte nowe próby porozumienia

PARYŻ. PAT. Komitet wykonawczy 2-ej międzynarodówki socjalistycznej po cztero dniowych obradach sprecyzował swoje stanowisko wobec propozycji komunistów utworzenia wspólnego frontu. Odpowiedni list został przesłany na ręce przedstawicieli międzynarodówki komunistycznej. W liście tym socjaliści piszą: „podczas gdy we Francji jedność akcji została zrealizowana, w Wielkiej Brytanji, Holandji, w państwach skandynawskich, Czechosłowacji i innych krajach propozycje komunistyczne zostały odrzucone. W tych warunkach każda z sekcyj musi mieć swobodę samodzielnego decydowania".

Temniemniej pewna liczba delegatów, aprobując powyższy list, podpisała rezolucję, w której wyrażono życzenie ponowienia w najbliższym czasie wysiłków, w celu porozumienia się i ewentualnego dokonania fuzji 2-ej międzynarodówki socjalistycznej z międzynarodówką komunistyczną. Za rezolucją tą głosowali m. in. delegaci Francji, Szwajcarji, Hiszpanji, Włoch i Austrji.

Banki warszawskie angażują nowych pracowników

Znamiennym objawem poprawy sytuacji w niektórych instytucjach gospodarczych jest przyjmowanie do pracy nowych urzędników. Ożywienie to zaobserwowano na terenie banków warszawskich.

Dwa banki stołeczne, Handlowy i Powszechny Kredytowy przyjęły do pracy w ostatnich tygodniach kilkunastu nowych urzędników.

Niezwykłe samobójstwo

CHORZÓW (PAT). Wczoraj rano popełniony został w kopalni Szarlej Biały w Brzezinach niezwykły zamach samobójczy. 40-letni rębacz Waloszczyk sporządził nabój dynamitowy, poczem podpalił go. Nastąpiła eksplozja, wskutek której Waloszczyk został rozszarpany na kawałki.

Ujęcie głośnych świętokradców

POZNAŃ (PAT). Ostatnio policja poznańska ujęła w powiecie wyrzyskim dwóch głośnych, dawno poszukiwanych złodziejów - świętokradców, Tchórza i Zełka. Podczas pościgu Tchórz odniósł ciężkie rany. W czasie śledztwa udowodniono im 24 kradzieże z włamaniem, w tej liczbie do kościołów.

Spotkanie z opryszkami na szosie

Od swej znajomej Rozalji Helc w Białołęce wracał wieczorem do Warszawy Gustaw Milke zpod Gostynina. Tuż nad granicą stolicy zastąpiło mu drogę kilku opryszków i zażądali pieniędzy. Milke puścił się naprzód i zaczął uciekać.

Padło za nim kilka strzałów rewolwerowych. Milke otrzymał postrzał w nogę. Napastnicy zbiegli. Ranionego Milkego odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Policja powiatowa zajęła się odszukaniem sprawców napadu.

OD ŚWITU DO NOCY

Z Rzymu donoszą, że kardynał Gasparri jest umierający. Chory przyjął dziś ostatnie Sakramenty.

*

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna: Stosunki pomiędzy Litwą a Watykanem w ostatnich czasach zaostrzyły się do tego stopnia, że istnieje groźba otwartego zerwania.

*

Wpobliżu wioski Bolesławice w pow. kępińskim, straż graniczna spostrzegłszy uciekającą bandę przemytników, zasypała ich strzałami. Jeden z przemytników padł trupem na miejscu. Przemytnicy szmuglowali sacharynę.

Imponujące tempo pracy powodzian

(Korespondencja własna)

Mielec, w listopadzie.

Jedną z najwspanialszych rzeczy, jaką dokonała się na terenach powodziowych, jest pobudzenie aktywności w samych powodzianach. Stało się to dzięki dobrze pomyślanej i realnej pomocy ze strony rządu i społeczeństwa, co niesłychanie mocno wpłynęło na psychikę chłopa — powodzianina.

Po rozpaczy pierwszych dni i straszliwych stratach w gospodarstwie, polach i mieniu, nastąpiła reakcja. Gdy z początku powodzianie zgłaszali się do władz lub komitetów powodziowych, to z gromady ludzkiej wydzierał się jeden płacz i jęk. Nieraz zdarzyło się, że chłop, który przybył, by opowiedzieć o swem nieszczęściu, nie mógł ze siebie wydobyć słowa i uderzał w szloch. Ale wkrótce nastrój otępienia i rozpaczy minął. Akcja pomocy poszła raźno i wzbudziła przekonanie, że zrujnowana ludność nie będzie pozostawiona sama sobie.

Chłop, nieufny i ciężko myślący, przekonywał się, że i on sam i jego sąsiedzi i wsie okoliczne dostają przyrzeczoną żywność, paszę, budulec, że zajęto się dziećmi. To podniosło powodzian na duchu, to pozwoliło im patrzeć z otuchą w przyszłość.

Powodzianie z całą wytrwałością i zawziętością wzięli się do naprawiania szkód i strat. Z niemniejszą zawziętością pilnują, by nie minęło ich nic z tego rozdawnictwa, jakie odbywa się na terenie ich gmin lub okręgów. Jest to często nawet zawiść i rywalizacja między sąsiadami, którzy wzajemnie wyliczają sobie każdy zalany skrawek roli i każdą koszulę, otrzymaną z komitetu przy rozdawnictwie odzieży.

Obserwując stosunki w powiecie mieleckim, tarnowskim, dąbrowskim, brzeskim, a więc w powiatach najbardziej zniszczonych przez długotrwały zalew, trwający przez 10 — 14 dni, musi się zauważyć, jak zbawienne są skutki intensywnego podparcia tej psychiki chłopskiej przez akcję pomocy dla powodzian. Udzielając celowej i na niektórych odcinkach bardzo wydatnej pomocy w różnych formach, pobudzono powodzian do pracy, wydobyto z chłopa niebywałe natężenie energji. Czując za sobą oparcie w akcji rządu i społeczeństwa, chłop zdecydował się do aktywnego boju o swą dolę i chce nietylko przetrwać, ale odbić sobie i powetować, co się da, z poniesionych strat.

Jest rzeczą imponującą, wzruszającą i budzącą podziw, jak wiele zrobili powodzianie w ciągu paru miesięcy. Ludzie pracują bez wytchnenia, w ciężkich warunkach, źle odżywiani, źle odziani. Ale gdziekolwiek przejść, czy przejechać, przez nadwiślańskie i naddunajskie powiaty, wszędzie obsiano 80 — 95 procent pól, zniszczonych zalewem. I wszędzie słyszy się jednogłośny chór gospodarzy wiejskich, iż dostarczone na zasiewy zboża, oraz sadzeniaki kartoflane, nasiona pasz, były w dobrych, nawet bardzo dobrych gatunkach, że było ich poddostatkiem i wszędzie z wdzięcznością wspomina się o tych dostawach, pochodzących od rolników lubelskich, czy poznańskich. Chłop—powodzianin czuje się już teraz spokojniejszy, że przyszły plon postawi go na nogi, że będzie mógł żyć, byle przetrwał do przyszłych zbiorów.

I to przetrwanie zapowiada mu się dziś jako tako. Prawie wszędzie na powiatach i gminach rozdano już żyto i ziemniaki do spożycia na okres miesięcy zimowych. Tu mniej, tam więcej, ale nieraz więcej, niż opiewają wyznaczone racje żywnościowe. Z tłuszczami, ze słoniną, z kaszami lub cukrem jest przeważnie krucho i chłop będzie zimował z chudego garnka — ale bądź co bądź główne zapasy ma już w swej komórce i piwniczce. Ma też trochę opału, ma część bodaj paszy dla konia i krowy.

O odzież we wszystkich niemal gminach powodziowych idą wielkie prośby. Buty, ciepłe rzeczy dla dorosłych i dzieci, jeszcze nie nadeszły w dostatecznej ilości, lecz komitety wytężają siły, by zdobyć ich jaknajwięcej. Powodzianie widzą tę dobrą wolę i starania.

Zrujnowane chałupy i rozburzone domostwa przeważnie doprowadzane lub doprowadzi się do stanu używalności przed zimą. Odbudowa w niektórych wsiach poczyniła imponujące postępy, często najwięcej zrobiono tam właśnie, gdzie było najwięcej zniszczenia. Widać tam, jak wielką mocą obdarzony jest chłop, byle tylko umieć moc tę w nim pobudzić i wydobyć. A akcja pomocy dla powodzian dokonała tego cudu.

Zastosowanie metody odrabiania robocizną za dostarczone żyto i ziemniaki (w proporcji dwa dni za miesiąc dla rodziny) daje doskonałe skutki dla wykonania robót publicznych. Już zasypano lub kończy się zasypywanie wyrw w obwałowaniach rzek i w drogach. Przy robotach ziemnych widzi się zarówno mężczyzn, jak i kobiety.

Bezrolni mogą też przytem coś zarobić, nie mając czasu zajętego porządkowaniem własnych domów i gospodarstwa. Zarobki są nieduże (1.50 — 2 zł. dziennie) i częściowo wypłacane w naturze, żytem, lecz każda złotówka jest dziś na wsi ceniona na wagę złota. Dawno też nie widziała wieś takiego ruchu przy porządkowaniu, naprawie dróg, mostów i wałów.

Tak więc akcja pomocy nietylko dała materjalne podstawy bytu, choćby najprymitywniejszego 100.000 ludzi w samem województwie krakowskiem, lecz stworzyła siłę moralną, godną uznania i podziwu.

J. K.

Co z tą dolarówką?

Otrzymujemy od jednego z Czytelników list następujący:

Niniejszem proszę o wydrukowanie mojego listu, za co zgóry dziękuję.

Zamówiłem dolarówkę w „Krajowym Związku Spółdzielczym" we Lwowie, aby spłacić 20 rat po 2 zł. 70 gr. miesięcznie. Spłacałem na konto PKO. Kiedy spłaciłem wszystkie raty w sumie 57 zł., to firma powyżej wymieniona zażądała dodatkowych 37 zł. tytułem kosztów manipulacyjnych i t. d. 1-szą ratę zapłaciłem dn. 1.6 32 r., ostatnią dn. 3.2 34 r. Wtedy to złożyłem skargę do prokuratora. Po niejakim czasie otrzymałem odpowiedź, że firma żąda tylko 29 zł. i to nie jest aferą. Posłuchałem rady i sumę tę zapłaciłem dn. 30.7 34 r. i dotychczas dolarówki nie otrzymałem.

Chcę się zapytać Pana Prokuratora, czy to jest słusznie, skoro dolarówka kosztuje 45 zł., a ja zapłaciłem 86 zł. i czy to nie jest afera. Kilkakrotnie złożyłem podanie, otrzymałem odpowiedź, że sprawa leży w Sądzie Grodzkim miejskiego oddziału karnego we Lwowie od dn. 10.7 34 r. i tam mam się zwracać w tej sprawie. Jestem bezrobotnym, zarejestrowanym w P. U. P. P. i nie mam pieniędzy na tyle korespondencji. Kilkakrotnie błagałem tę firmę i żadnej odpowiedzi nie otrzymałem.

Z poważaniem
Ch. Wajsbrot. Śliska 62 m. 3c
w Warszawie.

P. S. Sprawa Prokuratora Nr. V Dz. 559/34. Dolarówka 4% prem. pożycz. Nr. 410.656. Nr. zamówienia 2722. Wszystkie dowody mam.

Mobilizacja stowarzyszeń do walki w ciemnotą

Mobilizacja stowarzyszeń społecznych do walki z ciemnotą postępuje zdecydowanie naprzód. Najpoważniejsze stowarzyszenia postanowiły wprowadzić nauczanie jednostkowe analfabetów jako obowiązującą formę pracy członków i wezwały zarządy okręgów i oddziałów do werbunku członków i rejestracji wyników. Niektóre stowarzyszenia traktują tę sprawę jako nakaz organizacyjny i wydały szczegółowe instrukcje obowiązujące członków. W taki sposób wprowadza tę formę pracy: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Narodowa Organizacja Kobiet, Związek Strzelecki, Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół" w Polsce, Stowarzyszenie Młodych Ziemianek i t. d. Harcerstwo w poszczególnych chorągwiach rozważa możność wprowadzenia tej formy pracy kulturalnej jako sprawności harcerskiej. Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej i Małopolski Związek Młodzieży Ludowej kładą nacisk nato, aby każdy światły członek tej organizacji, pracujący na wsi, niezwłocznie wyszukał sobie analfabetę i rozpoczął z nim naukę.

Z wielką pomocą uczącym przychodzą dzienniki i czasopisma. Dzięki staraniom Polskiego Związku Dziennikarzy i Czasopism w Polsce — około 30 czasopism w Polsce drukować będzie lekcje „Nauki czytania" ułatwiające uczenie analfabetów. Niektóre pisma już dały jedną tablicę. Pomoc ta ukazywać się będzie w ciągu listopada w pismach o łącznej liczbie, sięgającej pół miljona egzemplarzy jednorazowego nakładu. Jak z powyższego widać inicjatywa Polskiej Macierzy Szkolnej uzyskała niebywały zasięg i padła na grunt w społeczeństwie dobrze przygotowany.

Sensacyjny proces Zołotowa
odroczony został poraz trzeci

RÓWNE. Sprawa znanego kupca w Równem i właściciela jednej z największych hurtowni kolonjalnych na Wołyniu Icka Zołotowa znajduje się prawie od roku na wokandzie Sądu Okręgowego w Równem. O sprawie tej relacjonowaliśmy w swoim czasie dość obszernie.

W maju ub. r. przyjechał do Równego z Klewania niejaki Menasze Markisz, który otrzymał od swego znajomego Kercmana 900 zł. z prośbą o zakupienie za tę sumę dolarów. Ponieważ pieniądze były w bilonie i ważyły dość sporo Markisz wszedł do sklepu Zołotowa przy ul Handlowej w Równem i poprosił go o przechowanie na przeciąg kilku godzin wspomnianej kwoty. Kiedy po pewnym czasie powrócił i zażądał zwrotu pieniędzy Zołotow miał mu oświadczyć, że żadnych pieniędzy nie otrzymał.

Natomiast według relacji Zołotowa — Markisz był odbiorcą w jego hurtowni i w krytycznym dniu zapłacił stary rachunek w wysokości 820 zł., poczem zrobił zamówienie na nowy towar. Zołotow jednak nie chciał zamówienia wykonać, ponieważ otrzymał niekorzystne informacje o wypłacalności Markisza. Z zemsty Markisz złożył zameldowanie.

Zarówno Zołotow jak i Markisz stanęli przed Sądem Grodzkim w Równem, oskarżeni o przywłaszczenie pieniędzy na szkodę Kercmana. Pierwszy został wówczas uniewinniony, drugi zaś skazany na 6 mies. więzienia. Od wyroku tego apelował poszkodowany, który stoi na stanowisku, że przywłaszczenia dopuścił się tylko Icek Zołotow. Sprawa, którą b. interesują się sfery kupieckie na Wołyniu została obecnie po raz trzeci odroczona w celu dodatkowego zbadania świadków.

W CZTERY OCZY
Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Potworna propozycja ukochanego

p. Irena R. z Grójeckiej pisze nam:

„Gdy wracałam do domu ulicą Twardą, szedł za mną jeden Pan i spojrzał mi się w oczy. Wtem zaczął ze mną rozmawiać i zapytał, czy może mnie towarzyszyć. Ponieważ mnie się też podobał, odpowiedziałam, że może. Odprowadził mnie pod samą bramę. Żegnając się, dał mi swoją podobiznę. Opowiedziałam, czem się zajmuje, gdzie pracuje i gdzie zamieszkuje, poczem umówiliśmy się na następny dzień. Nazajutrz przyszedł na umówione miejsce i poszliśmy do kina.

W kinie powiedział mi, że ja mu się podobałam, oraz że chce ze mną się widywać i przychodzić do mego mieszkania. Bardzo go polubiłam. Spotykaliśmy się ze sobą kilka tygodni. Raz, gdy poszłam z nim na przechadzkę, prosił mnie, żebym mu powiedziała, czy już kogoś kochałam i żebym mu wogóle wszystko wyznała, to mnie jeszcze więcej będzie lubił i miał do mnie większe zaufanie. Jako szczera przyjaciółka, postanowiłam mu wszystko opowiedzieć. Powiedziałam więc, że znałam się z chłopcem, którego bardzo kochałam, i on mnie również, ale musiałam z nim zerwać, bo wiedziałam, że z tego kochania nic nie będzie. Poprosił mnie, abym teraz już się nie zadawała z innymi. Dałam mu na to swoje słowo honoru i on mnie również. Ale nie zawsze jest tak, jak człowiek chce. On miał kolegę, którego znałam jeszcze dawniej. Pewnego dnia przyszedł do mnie ten kolega i prosił mnie, żebym się z nim spotkała. Poprosiłam go, żeby o tem nic nie mówił. Przyrzekł, że nie powie. Mojemu ukochanemu powiedziałam, że mam się spotkać z jego kolegą, ale nie pójdę. Umówiłam się z nim też. Gdyśmy się spotkali, weszliśmy do Ogrodu Saskiego, i usiedliśmy koło wody. Nie minęło dziesięć minut, gdy widzę, że idzie jego kolega, z którym się miałam spotkać i z jeszcze jednym, którego wcale nie znałam. Podeszli do nas i powiedzieli, że jest obława i żebyśmy wyszli z Ogrodu.

Wyszliśmy wszyscy razem. Doszliśmy do ul. Nowolipki róg Smoczej i tam powiedzieli mi, że mają znajomego, który ma zakład fryzjerski na Smoczej. Postanowiliśmy tam trochę odpocząć po spacerze. Była godzina dziesiąta. Gdy tam weszłam, mój kochany chciał, żebym mu się oddała i jego kolegom. Chciałam wyjść. Nie puścili mnie i powiedzieli, żebym się została na noc. Odpowiedziałam, że zrobię wielką awanturę. Dopiero wtedy mnie puścili i z tego wszystkiego musiałam iść sama do domu o godzinie wpół do drugiej. Gdy przyszłam do domu, była trzecia. Przez to wszystko nie mogłam spać. Nazajutrz czyniłam mu wyrzuty, na które odpowiedział, że niby nie było, gdybym mu się oddała, a potem powiedział, że od tej chwili ze sobą nie mamy nic i się pożegnał ze mną. Ach, co ja wówczas wycierpiałam! Z jakim bólem w sercu poszłam do domu i jak strasznie zaczęłam rozpaczać!

Radź mi, Kochany Panie Redaktorze, co mam robić, bo ja tego chłopca bardzo kocham, i chciałabym nadal z nim się widywać. Mam jego zdjęcie i nie wiem, com ma robić: czy odesłać mu je, czy też mu posłać moje zdjęcie z listem, że chcę się z nim zobaczyć, czy wreszcie posłać mu moje zdjęcie z listem, że wyrzekam się go, ale jednak nie chciałabym zupełnie

Najlepsze będzie drugie wyjście. Niech Pani rzeczywiście postara się raz jeszcze zobaczyć z ukochanym, wyjaśnić wszelkie nieporozumienia, wytłumaczy mu niestosowność jego ówczesnego postępowania i zapyta go, czemuż się z Panią nie żeni, skoro Pani budzi w jego sercu tak żywe uczucie. Trzeba się przekonać, jakie zamiary wobec Pani ma ów młodzieniec i od tego uzależnić swoje postępowanie.

WSZYSCY DO WALKI Z ANALFABETYZMEM! WSZYSCY DO SZEREGÓW PIONIERÓW OŚWIATY!

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, ul. Krak. Przedm. 7.

Wesoły Kącik

O KOBIECIE.



Przez dwie godziny panowie Pipman i Kac mówili o ciężkich czasach i o kryzysie.

Wreszcie panu Kacowi się znudziło.

— Panie Pipman! — westchnął. — Przestań pan już mówić o kryzysie. Mnie rozbolała głowa. Mówmy o czemś weselszem

— O czem?

— Mało co jest wesołe? Kobieta, wino, śpiew.

— Wina nie używam. Mnie nie wolno pić. Śpiew? Sie nie znam. Ale o kobiecie możemy pogadać.

— No to mów pan coś.

— Co?

— Powiedz pan naprzykład, co to jest kobieta?

— Kobieta?.... To zależy. Polci mówię, że kobieta to jest płeć piękna.

— Idjotyzm! Skąd oni to wzięli, że kobieta to jest płeć piękna, a my jesteśmy płeć brzydka? Powiedz pan sam! Czy ja nie jestem piękniejszy od tej Kopelmanowej, co ma cztery podbródki? To dlaczego ona się nazywa „płeć piękna", a ja „płeć brzydka"?

— Dzieciak! Co się pan obrażasz od poetów? Kto czyta wiersze? Kobiety. To poeci muszą być dla nich grzeczni.

— Ale swoją drogą mnie to denerwuje! Weź pan jakiś wiersz o kobiecie, to pan zobaczysz, że ona jest lilja i anioł też! Żeby się tak podlizywać?

— Panie Kac! Nie zazdraszczaj pan kobietom. Kto mówi „anioł"? Kto mówi: „lilja?". Kilku zwarjowanych poetów! Ale posłuchaj pan, co mówi lud? Cholera, megera, jędza, małpa... Już nie bój się pan! One już mają za swoje! Nie ma im czego zazdrościć tej nazwy „płeć piękna".

— Ale musisz pan przyznać, że kobieta to jest dziwna rzecz. Powiedz pan dlaczego ona ma w sobie coś, że pan na nie lecisz? Dlaczego jak pan przylecisz i posiedzisz przy niej parę miesięcy, to panu się chce już uciekać? Dlaczego przed ślubem panu się zdaje, że kobieta jest miód, a po ślubie się okazuje, że ten miód to zwyczajna żółć?

— A propos żółć! Jak się czuje małżonka?

— Pan jej nie zna?

— Nie. Ale słyszałem, że ma zachwycające oczy.

— Owszem. U niej jedno oko patrzy z zachwytem na drugie. A co słychać u pańskiej?

— Co słychać? Same przekleństwa. Ona od rana do nocy się ze mną użera. Wiesz pan ja żałuję, że ja nie jestem Turek.

— Dlaczego?

— Tobym sobie wziął kilka żon. Wielożeństwo to jest dobra rzecz

— Idź pan!

— Nie „idź pan", tylko wiem co mówię. Jak pan masz kilka żon, to one się żrą między sobą i pan masz spokój.

— Wiesz pan co, panie Pipman?

— Co?

— Mówmy już lepiej zpowrotem o kryzysie. To jest weselszy temat niż kobieta.

Napoleon Sądek.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

W kłamstwach zagubiona miłość (Godło: Wer. Radok.

(Dokończenie)

Trwało to rok, gdy pękła bomba. Pani chlebodawczyni wyrzuciła Basieńkę na bruk, za rzucając jej niedbalstwo w pracy i t. d. O prawdziwych powodach utraty pracy przez Basię wiedziałem ja sam tylko. Pani X, wdowie po adwokacie, sprzykły się dziewiczy żywot. Zwróciła więc swą uwagę na mnie, a widząc, że jestem zajęty kimś innym, usunęła niewygodny jej objekt.

Oburzony tem niecnem postępowaniem porzuciłem posadę i zamieszkałem razem z Basią.

I znów ciągnęła się nasza idylla.

Wraz z zanikaniem gotówki, nikła również miłość Basi. Wychodziła, długo jej nie było, wyraźnie zaniedbywała pracę w domu.

Pewnego razu poszedłem do mego serdecznego przyjaciela Staśka z prośbą o wsparcie. Otworzyłem drzwi, a to, co zobaczyłem, odebrało mi na chwilę przytomność: Basia, ta moja Basia, wyśniona w tylu snach, spoczywała w ramionach kolegi i tuliła do jego wpadniętej piersi swą prześliczną główkę.

Dziś, pomimo, że jestem już starszym, pamiętam te czarne oczy i tę falę jasnych włosów, które okalały jej śliczną twarzyczkę i którą ona kładła na mojem ramieniu, szepcząc słowa kochania.

Przepiękna a jakże grzeszna!.. (Godło: A. W. z Siedlec)

W 1918 roku, gdy powróciłem z wojny europejskiej, zastałem w swojej wiosce kilka rodzin emigrantów, którzy powrócili z Ameryki w mojej nieobecności.

PIĘKNA BRONIA.

Po dwudniowym pobycie w domu rodzinnym poszedłem do kościoła (gdyż była to niedziela) i wtedy ujrzałem prześliczną dziewczynę. Była jasną blondynką, o dużych czarnych oczach, włosy rozpuszczone na ramiona, usta pięknie wykrojone o cienkich wargach, figura grabna i wiotka, wprost zjawisko nie z tego świata.

Znałem mniejwięcej wszystkie panny z tej parafji, lecz właśnie nie znałem tej, do której moje serce zaczęło szybciej się odzywać. Uczułem w tej chwili, że ziemia, na której stoję, unosi się ze mną do góry! Postanowiłem się dowiedzieć, co to za jedna. Kolega, z którym stałem, objaśnił mnie:

— To jest jedna z emigrantek, która kilka miesięcy temu powróciła z Ameryki wraz z rodzicami i mieszka obok kościoła. Ma zaledwie 15 lat, na imię jest jej Bronła.

BYŁEM SZCZĘŚLIWY.

Tego jeszcze dnia pchany siłą jakąś, dla mnie nieznaną, poszedłem do niej do domu i poznałem się z całą rodziną. Po dwóch tygodniach byłem z Bronią zaręczony. Z powodu jej młodości miałem czekać jeden rok na to, ażeby ją poślubić, gdyż tak jej rodzice chcieli. Więc od tej pory byłem szczęśliwy, bo muszę przyznać, że w czasie wojny zwiedziłem nietylko Polskę, lecz Francję, Niemcy, część Włoch i Rosji, jednak tak uposażonej przez naturę panny nie spotykałem. Ja, byłem mężczyzną rosłym, zbudowanym dobrze, tak, że wszelkiego rodzaju kobiety uganiały się za mną jeszcze przed wojskiem, a po przyjściu z wojska nie mogłem sobie z niemi poradzić, to też moja ukochana Bronia również do mnie przylgnęła, a ja do niej tem bardziej, gdyż w swoim życiu jeszcze nie kochałem. Moją Bronię pokochałem prawdziwą miłością, bo gdy jej nie widziałem kilka godzin to nie mogłem sobie miejsca znaleźć i zawsze w tę stronę oglądałem się, gdzie ona mieszkała, aby tem skrócić chwilę rozłąki.

W OBJECIACH KUZYNA.

Lecz to moję szczęście jak prędko przyszło, tak jeszcze prędzej prysło.

Pewnego razu wyjechałem do Krakowa na kilka dni. Powiedziałem jej, że nie będę mógł się widzieć z nią przez tydzień czasu, gdyż zostałem wezwany służbowo, jako Legjonista. Moja Bronia płakała, że tak długo nie będzie mnie widzieć. Jeszcze dziś pamiętam te słodkie i gorące pocałunki, któremi mnie żegnała. Lecz zamiast bawić tydzień, to ja za dwa dni powróciłem, spieszyłem się do mojej ukochanej Broni i do tych gorących pocałunków, które jeszcze dziś czuję na swych ustach.

Spotkało mnie rozczarowanie. Otóż przyjeżdżam na stację kolejową Ropczyce o godzinie 11-tej w nocy i pędzę przez pola 14 klm., aby prędzej zobaczyć moją ukochaną i powiedzieć jej, jak bardzo tęskniłem za nią. Wchodzę do jej pokoju, gdyż dała mi klucz, który mnie upoważniał do wejścia do jej pokoju oddzielnie bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi. Zaświeciłem latarką elektryczną i co zobaczyłem... Moja Bronia leżała w objęciach swojego kuzyna, rozebrana do....

MOJA CHOROBA I JEJ DZIECKO.

Jak piorunem rażony padłem na podłogę i nieprzytomnego do domu mnie odwieziono. Jak się znalazłem w domu i kto mnie odwiózł, dowiedziałem się po 2-ch miesiącach, gdyż przez ten czas walczyłem pomiędzy życiem a śmiercią, gdyż po tem, co zobaczyłem, dostałem zapalenia mózgu.

SZUKAŁEM JEJ W ARGENTYNIE.

Gdy powróciłem do zdrowia, mojej ukochanej Broni już nie było, został po niej tylko synek, jak również nie było jej kuzyna, prawdopodobnie uciekli jeszcze tego samego dnia do Argentyny.

2 lutego 1920 r. poszedłem na wojnę z Bolszewikami. Szukałem tam nietylko zapomnienia, lecz i śmierci. I to się nie udało! Owszem, zostałem raniony pod Głębokiem, lecz wszystko jedno — na moją męczarnię wyszedłem mniej więcej cało. Lecz co z tego? Po to tylko, ażeby dalej jej wizja mnie prześladowała!

Pojechałem do Argentyny z myślą, że ją odnajdę. Niestety, jeden rok tułaczki po świecie, nigdzie mojej Broni nie spotkałem.

PRZEBACZAM I TĘSKNIĘ.

Darowałem jej wszystko, co tylko o niej wiedziałem, lecz, niestety, nie ujrzałem jej więcej. Powróciłem do Polski, rzuciłem się w wir zabaw, ażeby prędzej zapomnieć i to nie pomogło. Zacząłem pić, wszystko, co posiadałem straciłem przez moją Bronię. Pomimo wszystko kocham ją, jej jasnych włosów i ukochanej buzi nie zapomnę nigdy. Żyję jak odludek, pomimo, iż jestem na posadzie i powodzi mi się dobrze. Lecz cóż mi z tego? Pokochać już nigdy nie jestem w stanie, bo choć nieraz w przeciągu 16 lat spotykałem kobiety, które starały się mi przypodobać, to zaraz staje mi przed oczami wizja mojej ukochanej Broni i znów kilka miesięcy mnie prześladuje. Gdyby powróciła lub dała znać o sobie, to na skrzydłach pofrunąłbym do niej, pomimo tego, że tak okrutnie mnie skrzywdziła, depcząc moją miłość tak czystą i nieskalaną. Bo moją Bronią jestem od początku zaślepiony, nie widząc nawet tego, że, gdy ją poznałem, to już nosiła w łonie swój grzech, jednak wszystkobym zmazał i przebaczył całą jej przeszłość grzesznego życia, a jeszcze wtenczas byłbym z nią najszczęśliwszym z ludzi.

Może już nie żyje? A może gdzieś, gdzieś ukrywa się w Polsce? Może przeczyta mój ból, moją rozpacz, moją tęsknotę za nią i da znać o sobie! Zgóry przyrzekam darować jej wszystko, gdyż moje serce jest przepełnione miłością dla mojej ukochanej Broni i nie zapomnę o niej, aż śmierć mi oczy zamknie.

A. W. z Siedlec.

Popularny premjer Francji

Gaston Doumergue u siebie w domu

Były premjer, Doumergue, „Gastounet", jak go przezywają zdrobniale pisma humorystyczne i publiczność bulwarowa, cieszy się we Francji dużą popularnością. Jego wieczny uśmiech zjednał mu już ów przydomek „Gastonka" za czasów, gdy był prezydentem.

Po obecnej burzliwej przeprawie z frakcją radykalną, po wycofaniu się z życia politycznego, wraca Doumergue zpowrotem do swego ulubionego majątku w Gaskonji, do słonecznego Tournefeuille, gdzie spędził większą część zasłużonego dobrze spokoju po wygaśnięciu mandatu prezydenta republiki.

Tournefeuille, piękna wioska gaskońska, znajduje się w odległości 54 kilometrów od Tuluzy. Posiadłość rodziny Doumergue leży na niewielkiem wzgórzu, górując nad samem Tournefeuille.

W starym, pięknym parku wznosi się dwór z XVIII wieku. Przybudówki nowoczesne, utrzymane jednak w stylu głównego gmachu, tworzą skrzydła boczne.

Ośrodek wnętrza tworzy wielki hall, w którym znajdują się cenne i piękne zbiory rzeźb, porcelany, rozmaitych okazów z kolonji francuskich, z Indochin, Marokko, Algieru, skąd je przywiózł Doumergue za czasów, gdy był tam przedstawicielem republiki.

W narożniku znajduje się gabinet b. premjera, wielki, zalany światłem pokój, którego główną ozdobą jest bibljoteka, składająca się z około 10.000 tomów. Doumergue spędza dużo czasu w gabinecie, czyta, pracuje. Biurko stoi przy wielkiem, weneckiem oknie, przez które widać park i ciągnące się w dal łagodne wzgórza.

Tyleż prawie czasu i uwagi co swoim książkom poświęca b. premjer kwiatom i oranżerji, któremi opiekuje się pani Doumergue. Pani domu w Tournefeuille nosiła tytuł prezydentowej tylko 24 godziny, gdyż b. prezydent ożenił się w przeddzień wygaśnięcia swego mandatu — pierwszego dostojnika republiki.

Doumergue jest przywiązany ogromnie do swego Tournefeuille, spędza tam większą część roku, czasem wyjeżdża do Tuluzy, rzadko — do Paryża, gdzie posiada własny dom wpobliżu Łuku Tryumfalnego. Wielki domator, pozostaje jednak b. premjer w ścisłych stosunkach z bliskimi sobie politykami i odbiera codzień ogromną korespondencję.

Mieszkańcy Tournefeuille lubią go i cenią bardzo. „Oto już wrócił nasz „dziedzic" — mówią — gdy wieczorem zabłyśnie światło w oknach gabinetu.

PROGRAM RADJOWY

PONIEDZIAŁEK, 19 LISTOPADA

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 12.10 Koncert; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.00 Koncert chóru „Echo"; 17.35 Fantazje operowe: 17.50 „Połów pereł"; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Recital fortepianowy; 18.45 „Co widziałem na Huculszczyźnie"; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 „Ulina" — (Wspomnienie szeregowca w 20-lecie czynu legjonowego; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 II-gi koncert historyczny; 21.45 Katastrofa łódzka; 22.00 Koncert reklamowy; 22.35 Muzyka; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

„POŁÓW PEREŁ"

Dziś o godz. 17.50 znakomity uczony polski prof. Michał Siedlecki opowie radjosłuchaczom o połowie pereł, który jest ciężką, grożącą w każdej chwili niebezpieczeństwem śmierci — pracą. Poza tem prelegent poda krótki opis tworzenia się perły, rozmieszczania muszel perłowych oraz hodowania pereł, do których należą perły japońskie, sposób ich wytwarzania, oraz rozpoznawania pereł rzecznych i sztucznych.

Co słychać w Żyrardowie?

Wielmożny Panie
Redaktorze.

Niżej podpisany najuprzejmiej ośmiela się zwrócić z prośbą do Wielmożnego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie poniższego listu w Jego poczytnem piśmie jako list z Żyrardowa do Redakcji.

P. PACAK JEST NIEPOTRZEBNY.

Do Żyrardowa doszła wiadomość, że powraca do Zakładów Żyrardowskich były Dyrektor Administracyjny p. W. Pacak, który ze swego urzędowania w Żyrardowie pozostawił przykre wspomnienia po sobie w sferach robotniczych, dając się dobrze poznać ze swego blagierstwa i zamiłowania do plotkarstwa z niektórymi delegatami robotniczymi, którzy swoimi wpływami tak kierowali p. Pacakiem, że tenże doprowadził do tego, iż niektórzy robotnicy z dorosłymi dziećmi otrzymywali pracę, a inni robotnicy z całemi rodzinami głód i nędzę cierpieli w oczekiwaniu na pracę.

P. Pacak, posłuszny i ufny oszczerstwom i plotkom robotnika na robotnika, wprowadził ferment i rozjątrzenie wśród warstwy robotniczej. Dla p. Pacaka i jego przyjaciół było za mało zwlekania i obiecywania dania pracy przez całe miesiące i lata; za maoł mu było chodzenia robotnika przez ten czas do kantoru, by usłyszeć, że pracy jeszcze niema; dla dobicia tych oczekujących na pracę robotników p. Pacak drogą sądową wyrzucał bezrobotnych robotników z lokali fabrycznych, a uzasadniał to tem, że dany robotnik — pozwany nie pracuej w fabryce, a więc musi opuścić lokal fabryczny. P. Pacak pozornie był bardzo liberalnym, każdemu swą pulchną rączkę podawał i każdemu robotnikowi wiele obiecywał, ale na tem się wszystko kończyło. To też wielką sensacją i zdziwieniem żyrardowian było, że p. Pacaka jego własne pupile, rozbrykani w roku 1921-ym i wywdzięczając się swemu dyrektorowi, zapragnęli go utopić, pędząc go do rzeki Pisi. Życzyćby należało, aby p. Pacakowi odechciało się pchania do tego niewdzięcznego Żyrardowa i nieprowokowania robotników swoją osobą, gdyż dał się im dobrze we znaki.

Nie po to obrabowani i okradzeni Polacy robotnicy drobni akcjonarjusze walczą w oczyszczaniu bagna w Zakładach Żyrardowskich z przybyszów, sprowadzonych z zagranicy przez Bousacca, ażeby na ich miejsce powracały niegodne powrotu i głośno znani polskie „Bousacki", którzy pozostawili po sobie gorycz i przykrą pamiątkę w Żyrardowie.

Dotychczasowe oczyszczanie bagna w poszczególnych działach Zakładów pozostaje prawie że na martwym punkcie, gdyż należałoby wymiatać i bielić każdy z poszczególnych działów żelazną miotłą, zabezpieczając tego śmiałka - czyścicielą siatką nietykalności osobistej.

OSZCZĘDNOŚCI

Polski drobny robotniczy akcjonarjusz spodziewał się, że pierwszym krokiem Panów Sekwestratorów będzie zastosowanie jak najdalej idącej oszczędności, przedewszystkiem osób sprowadzonych przez Bousacca z zagranicy, co sięga sumy prawie jednego miljona złotych rocznie. Na samym jednak początku spotkało rozczarowanie, zamiast powyższej przewidywanej oszczędności, prasa zamieściła wiadomość, że wszyscy polscy urzędnicy otrzymali piśmienne wymówienie pracy.

Z powodu tego wymówienia pp. urzędnicy zagraniczni podnieśli jeszcze wyżej głowy, będąc pewni siebie i nabierając większego tupetu wobec urzędników polskich. Z tego powodu nastąpiła konsternacja wśród Polaków - urzędników, bali się, nie wiedząc, co to ma znaczyć ta wyczekiwana przez nich poprawa stosunków i bytu.

LOKAL DYREKCJI.

Następnie, drobni robotniczy akcjonarjusze spodziewali się, że ze względu na olbrzymie i zbyteczne wydatki, ponoszone przez Zakłady Żyrardowskie, z chwilą wkroczenia czynnego Zarządu Zakładów w osobach Panów Sekwestratorów, Urząd Dyrekcji Żyrardowa przeniesiony zostanie na swe dawne i specjalne przeznaczenie zpowrotem do własnego gmachu, popularnie „Kantorem Fabrycznym" zwanym, w którym urzędowali i szczycili się z tego luksusowego gmachu swojego Hille i Ditrich, a w którym przez następne dziesiątki lat wszystkie Dyrekcje urzędowały aż do nastania i objęcia stanowiska Generalnego Dyrektora przez Badin-Kohlera. Ten ostatni nie mógł patrzeć na oblicze robotnika z rzekomego strachu przed nim, a z tego powodu, nie żałując nie swoich pieniędzy, które poszłńy w setki tysięcy złotych, przeniósł cały personel urzędniczy do Warszawy, wyrzucając te pieniądze na marne, bo inowacja ta również nie pomogła. Obecnie jednak, w takich ciężkich kryzysowych czasach, jaknajdalej posunięta oszczędność winna mieć pierwsze miejsce tembardziej, że Zakładom Żyrardowskim brak kapitału do prowadzenia przedsiębiorstwa. Rozgoryczenie drobnych akcjonarjuszów i robotników zniknęłoby i ci ostatni przepełniliby się ożywieniem i nadzieją na bliski powrót lepszego jutra, intensywniejszego życia i ożywienia całego miasta, zwanego dzisiaj „grobem umarłych", gdyby Główna Dyrekcja w całości przeniosłaby się na stałe z Warszawy do Żyrardowa.

Raczy Wielmożny Pan Redaktor z Zespołem Redakcyjnym przyjąć od drobnego akcjonarjusza Żyrardowa wyrazy najgłębszej czci i poważania

Ludwik Zaborowski

Żyrardów,
16 listopada 1934 r.

Ubezpieczalnie stracą 30000 członków

Ubezpieczalnie społeczne w całej Polsce czynią przygotowania do zrealizowania ostatniej reformy ubezpieczeń społecznych, która pociągnie za sobą częściowe ograniczenie liczby osób, podlegających ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Ze względu na to, że z list ubezpieczonych skreślone mają być wszystkie osoby, których zarobek miesięczny przekracza kwotę 20 zł., pracownicy, dla których zatrudnienie nie jest głównym źródłem utrzymania, rodziny rzemieślników zatrudnione w warsztatach, oraz niektóre kategorje pracowników rolnych, ubezpieczalnie stracą około 30.000 członków. W samej tylko stolicy z powodu reformy liczb ubezpieczonych zmaleje o blisko 6000 członków, a wpływy z tytułu składek zmniejszą się prawie o pół miljona złotych rocznie.

Zmiany te zostaną uwzględnione przy układaniu nowych budżetów ubezpieczalni na rok 1935 — 36, zaś skreślenie wyłącznych kategoryj pracowników nastąpi od dnia 1 kwietnia 1935 roku.

Sensacyjny wynalazek Marconiego

Nieustający nigdy w pracy Edison europejski, markiz Marconi obiecuje na przyszły rok wykończenie trzech wynalazków, które odgrywają dużą rolę w życiu społecznem. Pierwszym z nich, zaawansowanym, jest połączanie telefonu z telewizorem. Z chwilą gdy połączenie między obu numerami jest dokonane, na matowej szybce ukazuje się twarz osoby, stojącej przy aparacie. Wynalazek ten udoskonala Marconi w tym celu, aby koszty aparatury zmniejszyć wydatnie, tak mocno, iżby telewizor telefoniczny stał się dostępny dla wszystkich. Drugi wynalazek polega na nowym systemi przenoszenia obrazów i zdjęć filmowych na dystans. Istnieje już jeden taki aparat w Londynie, ale jest to system b. skomplikowany i kosztowny. Marconi twierdzi, iż jego system telewizji filmowej będzie łatwy i tańszy, tak, iż w przyszłości widz siedzący w kinie w Paryżu będzie mógł np. oglądać na ekranie to, co się w danej chwili dzieje w Tokio, Chicago czy Władywostoku. Poza tem obrazy wyświetlane, dajmy na to, w kinie londyńskiem, będą mogły być przenoszone i wyświetlane jednocześnie na ekranie kina paryskiego czy warszawskiego.

Trzeci zaś wynalazek dotyczy dziedziny medycyny i może mieć doniosłe znaczenie dla całego szeregu chorób. Marconiemu udało się przy użyciu ultrakrótkich fal przenosić na dystans zdjęcia rentgenowskie. Tak więc np. chory na płuca, znajdujący się w sanatorjum londyńskiem, nie będzie musiał udawać się np. do Wiednia, do specjalisty, gdyż zdjęcie rentgenowskie chorego płuca zostanie przekazane i wyświetlone w ciągu kilku minut na ekranie kliniki wiedeńskiej. Tyle obiecuje Marconi na rok 1935.

Coby było gdybyśmy żyli 200 lat?

Znany biolog rosyjski, profesor Łazarew, jest zdania, iż człowiek powinien właściwie żyć do 200 lat. Opinja Łazarewa zbiega się z licznemi próbami i metodami odmładzania, które zainicjował Steinach i Woronow. Są ludzie, którzy pragnęliby żyć jaknajdłużej, przeciągnąć okres dojrzałości i odsunąć jaknajdalej okres starzenia się.

Gdyby w ten lub w inny sposób, życzenia jednych a doświadczenia drugich się ziściły, mielibyśmy ciekawe, paradoksalne nawet zjawiska w życiu jednostek. Cofnąwszy się np. wstecz i przyznawszy prawo do 200 lat życia Schilerowi, ujrzelibyśmy autora „Zbójców" słuchającego... radjo, Goethe— dajmy na to — miałby przed sobą zadanie trudniejsze nieco, niż za czasów młodości i pogodzenia się z trzecią Rzeszą, zamiast z ojcowskim rządem księcia wejmarskiego, Heine siedziałby w Paryżu jako senior migrantów politycznych, Wagner musiałby się pogodzić z nowemi prądami w muzyce i z audycjami przez radjo. Ludzie, którzy oswajali się z trudem z pociągami, jako nowością komunikacyjną, musieliby w latach „dojrzałych" przyzwyczajać się do widoku pędzących z szybkością 120 km. aut, z dziwowiskiem szybujących w powietrzu aeroplanów. Ludzie urodzeni w r. 1800 np. mieliby przed sobą piękne perspektywy zrobienia karjery w r. 1980 dajmy na to. Czy ci wszyscy szczęśliwcy, którym daneby było dożycie do dwustu lat, nie zmęczyliby się nadmiarem przeżywanych przemian i wrażeń? Nie mówiąc już o tem, że na ziemi zrobiłby się zbyt wielki ścisk i tłok.

SPÓR O ODSZKODOWANIE DLA ARESZTOWANEGO DYREKTORA ŻYRARDOWA CAENA PRZED SĄDEM CYWILNYM

Wydarzenia na terenie spółki akcyjnej Zakładów Żyrardowskich znalazły znów oddźwięk w stołecznym Sądzie Okręgowym. W dniu wczorajszym wydział I cywilny S. O. przystąpił do rozpatrywania sensacyjnego powództwa znajdującego się obecnie w więzieniu Mokotowskiem b. dyr. Żyrardowa, Mojżesza Caena, który domaga się za usunięcie go z Zakładów odszkodowania w kwocie 20.000 złotych.

Aresztowany dyrektor reprezentowany był na rozprawie przez pełmocnika. Sekwestr wystąpił o zawieszenie postępowania aż do czasu rozpatrzenia przez wydział handlowy Sądu Okręgowego zażaleń, jakie złożyli wydaleni dyrektorzy Vermersch i Caen, po usunięciu ich ze stauowisk.

Orzeczenie co do dalszego biegu procesu o odszkodowanie na dyrektora Caena ogłoszone będzie w b. tygodniu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

W dniu wczorajszym został rozegrany w Warszawie mecz bokserski Makkabi — B. T. K. (Węgry) zakończony zwycięstwem gości 7:5. Poza konkursem walczyli w drużynie Makkabi dwja „poloniści": Fabisiak i Janczak, zdobywając 3 pkt. W sumie B. T. K. osiągnęło remis 8:8.

Legja — Warszawianka 4:0. Wysoka porażka Warszawianki.

Garbarnia — Podgórze 3:1. Dzięki tej porażce Podgórze spadło z Ligi.

Cracovia — Polonia 5:0.

ŁKS — Pogoń 2:1.

KARY NA PIŁKARZY LIGOWYCH

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi postanowił ukarać gracza Garbarni, Smoczka, 6-miesięczną dyskwalifikacją za grę w klubie Szczakowianka w dniu 21 ub. mies. w Krakowie. Bramkarz Podgórze, Koczwara, ukarany został roczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie gracza Warty ,Fontowicza, po meczu Warta — Podgórze 29 czerwca r. b. Wydział gier prowadził w tej sprawie uciążliwe dochodzenie, które dopiero teraz zostało zakończone.

KONFLIKTY W POLSKIM ZWIĄZKU ŁYŻWIARSKIM

Dowiadujemy się, że obecny prezes Polskiego Związku Łyżwiarskiego, pułk. Frydrych (jednocześnie komendant główny Związku Strzeleckiego), postanowił na skutek scysji z jednym z członków zarządu ustąpić ze stanowiska prezesa Pol. Zw. Łyżwiarskiego i zwrócić się do zarządu Związku Pol. Zw. Sportowych z prośbą o wyznaczenie komisarza.

Przed dwoma miesiącami a miano wcie z dniem 18 września r.b. zrezygnował z miandatu w zarządzie p. Roman Goebel (nie należy mieszać go z pułk. Leopoldem Geblem — prezesem Warszawianki) podobno na skutek pewnych komplikacyj finansowych.

W każdym razie nadmienić należy, że ze względu na początek sezonu rezygnacje powyższe mogą się dość poważnie odbić na planach związku na okres zimowy, choć należy mieć nadzieję, że sprawa ustąpienia prezesa zostanie jeszcze pomyślnie załatwiona

PRZED MECZEM WARSZAWA — WROCŁAW

Kapitan związkowy Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej postanowił zestawić reprezentację na mecz z Wrocławiem 2 grudnia w Wrocławiu dopiero w przyszłym tygodniu. W każdym razie na obronie grać będą Martyna i Bułanow, na pomocy Szaller, Szczepaniak, Odrowąż, a w ataku na środku Nawrot, a na lewej stronie Wypijewski i Łysakowski. Pozostały zatem do obsadzenia pozycje bramkarza (może Domański) i prawej strony ataku, przyczem tutaj istnieje projekt wystawienia dwójki Warszawianki Korngold — Kotz. Drużyna reprezentacji Warszawy rozegra treningowe zawody przeciwko Gwieździe w dniu 25 bm. o godz. 12 na boisku Legji.

SPRAWA PROTESTÓW CZECHÓW ZAŁATWIONA BĘDZIE PER REFERENDUM

Komisja puharowa rozgrywek bokserskich o puhar środkowo-europejski postanowiła przedstawić związkom bokserskim państw, biorących udział w rozgrywkach o puhar środkowo-europejski (Niemcy, Czechosłowacja, Polska, Austrja, Węgry) sprawę protestu związku czechosłowackiego, domagającego się unieważnienia meczu Polska — Czechosłowacja (11:5) ze względu na niewłaściwe rozstrzygnięcia niemieckiego sędziego punktowego, p. Sengera.

MECZ POGOŃ — WISŁA ZWERYFIKOWANO JAKO VALKOVER

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi rozpatrywał na ostatniem posiedzeniu sprawę przerwania meczu ligowego Pogoń — Wisła (1:0 we Lwowie) na 5 minut przed końcem przez sędziego naskutek nie opuszczenia przez gracza Fereta (Wisła) boiska, mimo decyzji sędziego. Wobec powyższego mecz został zweryfikowany jako valkover 3:0 na korzyść Pogoni.

MISTRZ ŚWIATA POKONANY

NOWY JORK. Rozegrany dn. 16-go mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej pomiędzy mistrzem świata Rosenbloom'em a Bob Olin'em przyniósł zwycięstwo na punkty Olin'owi. Mecz odbył się w 15-tu rundach.

PÓŁ MILJONA FRANKÓW NA PIERWSZE PRZYGOTOWANIA OLIMPIŃSKIE WE FRANCJI

Parlament francuski przyznał poszczególnym związkom sportowym pół miljona franków na przygotowania przedolimpijskie w roku 1934 i podczas zimy 1934/35. Podział tej sumy wygląda następująco: lekka atletyka 150 tys. fr., federacja kobieca 10 tys., wioślarstwo 30 tys., boks 20 tys., kolarstwo 20 tys., szermierka 15 tys., gimnastyka 16 tys., hokej ziemny 17 tys., hippika 10 tys., zapasy 20 tys., pływanie 30 tys., pięciobój 2 tys., podnoszenie ciężarów 20 tys., łyżwiarstwo i hokej 18 tys., narciarstwo 15 tys., strzelanie 10 tys., żeglarstwo 40 tys., konkurs sztuki 25 tys. W roku 1935 subwencja ma być podwyższona do miljona franków, a w roku 1936 przyznane będą z pewnością dalsze fundusze.

O MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE AUSTRJI

WIEDEŃ. Ostatnio rozegrane spotkania piłkarskie o mistrzostwo Austrji przyniosły następujące wyniki: Admira—Wacker 8:1 (5:0), Austria—Hakoah 2:1.

Z CAŁEGO ŚWIATA HOKEI

PRAGA. W Pradze odbył się pierwszy międzynarodowy mecz hokeja lodowego w bież. sezonie. W meczu tym LTC. Praga pokonał Wiedeński E. V. 3:1.

NOWINKI BOKSERSKIE

LECHJA (LWÓW) ma wyjechać na tournee po Rumunji w grudniu r b. lez,

MECZ BRNO — ŁÓDŹ, odbędzie się 30 grudnia w Łodzi. Następnie drużyna czechosłowacka walczyć będzie w Nowy Rok w Warszawie, a potem w Inowrocławiu. W Warszawie przeciwnikiem Brna będzie zespół Skody.

STEFAN GŁOŃ walczyć będzie w najbliższym czasie w Katowicach z Niemcem Kaletą.

P. NAŁĘCZ prowadzi obecnie sprawę uzdrowienia stosunków w wydziale spraw sędziowskich Warszawskiego Ork. Zw. Bokserskiego.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jula i Józik trwali dłuższą chwilę w osłupieniu, nie wiedząc, co o tem myśleć.

— Co to może znaczyć? — zapytał wreszcie Józik i ponownie zapukał głośno klamką.

Milczenie...

Zapukał mocno pięścią w drzwi.

Daremnie...

Spojrzał na Julę... Była mocno zdziwiona.

Józik, widząc to, chciał ją pocieszyć. Zresztą, rzeczywiście, nie mógł uwierzyć, żeby tu się co złego stać mogło. Nie miał jeszcze tego doświadczenia, co Jula, nie wiedział więc, że po bandzie handlarzów żywym towarem można się wszystkiego spodziewać.

Pragnąc uspokić Julę, rzekł jej, co, zresztą, rzeczywiście przypuszczał:

— Wiesz, ja już się domyślam, co się tu stać mogło. Policjant, który mnie tu wprowadził, zamknął drzwi od zewnątrz już tak z przyzwyczajenia, jak zamknął poprzednio herszta bandy w jego gabinecie. Zaraz ja jeszcze tak zapukam, że nawet na ulicy usłyszą.

I ponownie gwałtownie walił w drzwi, bijąc rękami i nogami, omal nie wyrywając klamki i naciskając dzwonek z całej siły.

Słychać było wyraźnie, jak dzwonek dzwoni, a jednak nikt się nie zjawiał, jakby w tym domu wszyscy wymarli.

Józik wciąż jeszcze wszakże nie dał się zbić z tropu.

Natężał umysł, aby zgadnąć, co to właściwie stać się mogło. Nie chciał bowiem nawet dopuszczać myśli, że to mogłaby być jakaś zasadzka.

Bo i jakże?

Przecież tamtego policjanta spotkał w prefekturze policji. Potem przyszli razem, w jego oczach aresztował, telefonował do komisarjatu, transportował, zamykał herszta bandy na klucz... Przecież to nie był sen, lecz jawa...

I nowa myśl wpadła mu do głowy...

Pośpieszył podzielić się nią z Julą.

Rzekł:

— Już wiem, dlaczego nikt nie odpowiada: poprostu dlatego, że policja na pewno wszystkich aresztowała...

Juli to nie pocieszyło.

Odpowiedziała:

— To niemożliwe ,żeby wszystkich. A służba?

— Kto wie? Może służbę też aresztowali. Jestem przekonany, że nikogo niema teraz w całym domu... żywej duszy...

Wtem, jakby na zaprzeczenie jego słów, drzwi nagle się uchyliły...

Ku ogólnemu zdumieniu stanął w nich Jakób...

Józik oniemiał... Jula zadrżała...

Gdy tak oboje spoglądali na Jakóba zdumionemi oczyma, on wreszcie odezwał się:

— No i cóż ptaszki? Jesteście znów w klatce? Zrozumieliście już teraz nareszcie, na kogo się porywacie?

Tamci dwoje z trudem jeszcze zdawali sobie sprawę z tego, co się dzieje, Jakób zaś mówił dalej::

— Mam nadzieję, że teraz już wreszcie zrozumiecie, że niema może na świecie nikogo silniejszego od nas. Pamiętaj o tem Juleczko, bo już najwyższy czas, żebyś to zrozumiała, że kto się dostanie w nasze ręce, już się z nich nie wydostanie. A tobie, młodzieńcze, zdawało się, że ja już jestem w więzieniu, tymczasem, tak nie jest bynajmniej. Jestem, jak mnie tu widzisz u siebie i przeciwnie ty u mnie jesteś w więzieniu, ja zaś jestem wolny, mam ręce nieskrępowane. Myślałeś, że leżę zakuty w kajdany, a ja sobie spaceruję swobodnie po mojem mieszkaniu.

Józik spojrzał na Julę i rzekł jej:

— Juleczko, ja doprawdy nie wiem, co się dzieje. Przecież na własne oczy widziałem, jak policjant aresztował baronową i potem tego osobnika zamknął na klucz. Co to ma znaczyć?

Jakób roześmiał się złośliwie i rzekł:

—Zaraz wam to wytłumaczę, moje dzieci Policjant jest tak samo naszym człowiekiem, jak wielu innych...

— To niemożliwe! — zawołał raz jeszcze Józik — był w mundurze, spotkałem go w prefekturze. Wasz agent nie ośmieliłby się iść do prefektury policji przebrany, bo każdyby odrazu poznał, że takiego wcale w całej prefekturze policji niema.

— Ależ kto mówi, że policjant jest nieprawdziwy — zaśmiał się ponownie Jakób — policjant jest najprawdziwszy, tylko że oprócz pensji, którą mu płaci rząd Francji, my mu płacimy drugą i dzięki temu pracuje dla nas. Nie on jeden tylko, zresztą. Wielu jest kolegów, a nawet zwierzchników również. Dlatego też nikt i nic nie jest w stanie przeszkodzić naszym zamiarom.

Teraz dopiero i Józik się nieco przeraził. Zaczynał wierzyć, że to wszystko jest możliwe. Jula już była niemal nieprzytomna z rozpaczy. Zrozumiała, że teraz już wszystko przepadło i wszelki ratunek jest już całkowitą niemożliwością.

Józik natomiast nie godził się z losem i wołał:

— Policja! Bandyci! Ja ci pokażę ty łotrze!

Zarazem wszakże czynił sobie najgorsze wyrzuty, że był taki lekkomyślny i łatwowierny.

Zamiast sprawę załatwić, jeszcze ją pogorszył. Przez swoją pochopność pogrzebał wszystko. Ach, czemu nie czekał wtedy w prefekturze cierpliwie na naczelnika wydziału? Czemuż dał się ponieść niecierpliwości i wciągnąć w zasadzkę przez przekupionego policjanta?

Jakób podszedł do Juli i rzekł:

— Moja mała, teraz sprawa już jest chyba zupełnie prosta. Spodziewam się, że już teraz raz na zawsze zapomnisz o oporze i będziesz wreszcie posłuszna. Będziemy mieli, zresztą teraz rękojmię w osobie twego narzeczonego, który tu u nas zostanie. A gdzie, to ci zaraz pokażę...

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

KŁAMSTWO CZY NIEZWYKŁA PRAWDA?

Tecia poruszała się coraz niespokojniej na swem miejscu, to spoglądając na milczącego Noderskiego, to oglądając się za siebie, jakby chciała sprawdzić, czy daleko pozostało za nimi Zakopane.

Naraz okropna obawa przeszyła jej myśl:

— Czy on nie chce mnie wywieźć i użyć wobec mnie przemocy, lub jakiegoś podstępu, jak to było kiedyś?... Przecież już kiedyś zdobył się na to!

Jak żywe wróciły we wspomnieniu obrazy przeszłości, które zatarł czas i okres najpiękniejszej miłości w mieszkaniu na Pradze, kiedy nie obraził jej nawet jednym brutalniejszym gestem, choć... czasem pragnęła jego pieszczot i pocałunków jak najgorętszych...

Dwa żywe rumieńce wstydu wystąpiły na twarzyczkę Teci, kiedy przypomniała sobie swe pragnienia. Wstydziła się ich teraz, wydały się jej brzydkie i okropne!...

Ale uczucie wstydu zniknęło wobec poczucia nieznanego niebezpieczeństwa, które zdawało się zbliżać do niej.

Przechyliła się ku Noderskiemu i krzyknęła:

— Proszę natychmiast stanąć!... Nie pojadę ani kroku dalej!...

— Teciu!... — wyszeptał, zacisnąwszy zęby na wardze, jakby zmagał się z jakimś bólem, czy rozpaczliwem postanowieniem.

— Więc proszę mi zaraz wyjaśnić, dokąd mnie pan wiezie i powiedzieć, co ma pan do powiedzenia!

— Kocham cię!

— Tylko tyle? To cynizm! To potworne z pana strony!... Dlatego mnie pan porwał z domu?... Dlatego mnie pan ośmiela się wywozić, prawie przemocą pociągnąwszy do samochodu, przerażoną pana wyglądem i błaganiem?... Nic mi do pana obłudnej miłości! Proszę natychmiast odwieźć mnie zpowrotem!

— Nie... nie mogę!...

— Wyskoczę w biegu z samochodu! — krzyknęła i sięgnęła do klamki, chcąc ją otworzyć.

Trzymając jedną ręką kierownicę, drugą chwycił ją za rękę.

— Ostrożnie!... Na miłość Boską!... — krzyknął, nie wiedząc, że drzwiczki z drugiej strony zamknięte są na kluczyk.

Tecia napróżno szarpała klamkę.

— Niech mnie pan w tej chwili puści! — krzyczała. — Wybiję szybę i przez szybę wyskoczę na szosę!

— Teciu! Opamiętaj się... Powiem ci wszystko!... Uspokój się! Nie chcę zrobić ci nic złego! Nic! Kocham cię przecież!... Ja nie mogę żyć bez ciebie!.... Dla ciebie zrobię wszystko! Stanę się innym człowiekiem! Jestem teraz wolny! O, tak!

Westchnął ciężko, zatrząsł się jakimś okropnym dreszczem.

Zachowanie się Noderskiego budziło w niej lęk i... litość.

Tak, nie mogła się oprzeć uczuciu litości, które wkradało się do jej serca na widok zapadniętej twarzy, błyszczących gorączką oczu, pobladłych ust i drżenia rąk Noderskiego, zaciśniętych kurczowo na kierownicy.

Uspokoiła się trochę.

— Niechże więc pan mi powie — podjęła spokojniejszym głosem, — co to wszystko ma znaczyć? Dokąd my jedziemy?

— Zabieram cię, Teciu!... Ty jesteś moje życie!... Nie oddam cię nikomu!...

— Panie hrabio!... Czy to są żarty?...

— Teciu!... Kocham cię!... Miałem tylko dwa wyjścia... Albo palnąć sobie w łeb, albo przekonać cię, że kocham cię i ty mnie kochasz!... Wybrałem to drugie. Chcę zrobić ostatnią próbę! Przekonać cię, że moja miłość może dokonać wszystkiego...

— Nie chcę pana miłości! I myli się pan, jeśli pan twierdzi, że w mojem sercu został choć cień uczucia dla pana!... Powiedziałam już panu, że między nami wszystko skończone. Przebolałam i przechorowałam już swoją nieszczęśliwą, głupią, niepotrzebną miłość. Nie zostało już we mnie nic, prócz goryczy i żalu. I pogardy dla pana! Mówię to panu w oczy!...

— Nieprawda! Nieprawda, Teciu! — szeptał i drżeć tak począł, że samochód pędził zygzakiem po śliskiej szosie

— Może pan mi nie wierzyć. Nic mi już na tem nie zależy. Pragnę w tej chwili jak najprędzej pana pożegnać i opuścić. Pragnę pana już więcej nie widzieć, by nie potęgować w sobie goryczy, której mam pełne serce.

— Teciu!... Musisz mnie wysłuchać spokojnie! Powiem ci całą prawdę! Wyspowiadam się przed tobą ze wszystkich moich podłości i grzechów!... To nie ja zawiniłem! Przysięgam ci!... To ten szatan, który mnie opętał, niecnie omotał...

— Uczciwy człowiek potrafi zawsze zwalczyć każdą pokusę!... W dodatku pokusę tak niską!... A jeszcze bardziej, kiedy twierdzi, że kocha!... Chyba, że kłamie. Pan kłamał!

— Teciu, jak nie mówię o takim szatanie!... Ja mówię o człowieku-szatanie! To Montemort pchał mnie do wszystkich podłości!... Ty nie wiesz, co to za straszny człowiek! Nie chciałabyś mi uwierzyć, gdybym ci odsłonił jego machinacje, jego zbrodnie i łajdactwa!... A to wszystko prawda!...

— Nic mnie nie obchodzą pana kombinacje z panem... nie pamiętam, jak go pan nazwał. Pan nie jest dzieckiem!...

— Byłem bezsilniejszy wobec niego, niż dziecko! Posłuchaj!.... On mi groził porwaniem ciebie!...

— Niechże pan nie opowiada mi jakichś bajeczek!...

— Przysięgam ci, Teciu, przysięgam na naszą miłość, że to wszystko prawda!... To on wszystkiemu winien!... Musiałem się go słuchać, groził mi odebraniem ciebie!... Miał w tem swoje wyrachowanie, żeby mnie zbliżyć do rodziny Lamockich... Czynił wszystko, by doprowadzić do mojego ślubu z panną Lamocką... I ustawicznie mi groził!...

Tecia milczała.

To, co mówił Noderski, raczej jęczał przez zaciśnięte usta, jakby mu je zamykał dokuczający ból, było takie niezwykłe!... Czy było prawdziwe?

Wahała się, usiłowała nie dopuścić wiary w jego słowa.

— Nie, to jakieś nowe kłamstwa! — zdecydowała.

Dalszy ciąg jutro

Listopad

19

Poniedziałek

Elżbiety

Ze sportu:

Wyniki zawodów ligowych

Cracovia—Polonja 5:0
Garbarnia—Podgórze 3:1
ŁKS.—Pogoń 2:1
Wisła—Warta 2:1
Legja—Warszawianka 4:0

O wejście do Ligi

Śląsk—Rewera 5:0

O puhar K. O. Z. P. N.

Makkabi—Legja 6:2
Podgórze Ib—Wisła Ib 3:1

O wejście do klasy A

Metal (Tarnów)—Unja 2:0
Bocheński-Fablok (Chrzanów) 4:0

Stłumiony bunt więźniów

W więzieniu karnem we Wronkach w woj. poznańskim wybuchł bunt, który powstał na tle rzekomo niedostatecznego i jednostajnego wyżywienia. Więźniowie na umówiony znak wszczęli hałas wybijając szyby w celach i demolując urządzenia wewnętrzne. Straż więzienna przywróciła porządek, przy pomocy gazów łzawiących i strumieni zimnej wody z hydrantów.

Z Poznania przybył prokurator, który wszczął śledztwo. Większość zbuntowanych ukarano dyscyplinarnie, prowodyrów zaś czeka rozprawa sądowa. „Ideowi" lokatorzy tamt. zakładu karnego, czyli komuniści rozpoczęli na znak solidarności głodówkę, której jednak długo nie kontynuowali.

Straszne samobójstwo górnika

Niezwykłe samobójstwo popełnił wczoraj górnik kopalni Biały Szarlej w Lipinach, Henryk Waloszczyk.

Denat po skończonej pracy sporządził nabój dynamitowy, przywiązał go do podbrzusza, poczem go podpalił. Siła eksplozji rozerwała go na kawałki.

Mąż zmusza żonę do nierządu

Regina Malgromowa, zam. w Warszawie, z zawodu fortancerka, oskarżyła męża swego, że ten teroryzuje ją i zmusza do nierządu, przyczem zabiera wszystkie zarobione przez nią pieniądze. Malgroma aresztowano.

Zamordowali akademika

Na torze kolejowym pod Chełmem między stacjami Zawadówka i Chełm, przechodnie znaleźli zwłoki zabitego w tajemniczych okolicznościach Stanisława Faca, studenta Uniwersytetu Lubelskiego, b. prezesa AZS. w Lublinie. Policja prowadzi dochodzenia celem wyświetlania tej zagadkowej historji.

KRONIKA KRAKOWA

Zamach morderczy w Podgórzu

Na ul. Płaszowskiej w Podgórzu powstała wczoraj o godzinie 1-szej w nocy sprzeczka która się tragicznie zakończyła. Mianowicie dwaj robotnicy a to: Franciszek Dym i Wincenty Popłatka, obaj zamieszkali przy ul. Płaszowskiej, w czasie porachunków osobistych z Franciszkiem Gawlikiem, w pewnej chwili ugodzili Gawlika nożem w plecy i brzuch oraz zmasakrowali go na całym ciele.

Po dokonaniu zbrodni sprawcy zbiegli.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę krwawego porachunku do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie po opatrunku dokonano natychmiast operacji na Gawliku.

Pomimo zabiegów lekarskich stan zdrowia Gawlika jest bardzo poważny.

Policja wszczęła pościg za sprawcami zbrodni.

Echa zajść antyżydowskich przed sądem krak.

W Sądzie Apelacyjnym w Krakowie został onegdaj ogłoszony wyrok w sprawie zeszłorocznych zajść antyżydowskich w Piszczacu pod Białą Małopolską,

Z pośród 11 oskarżonych, którzy w pierwszej instancji skazani byli na kary do półtora roku więzienia, sąd drugiej instancji skazał trzech, a mianowicie: Henszla, Godzickiego i Bojarskiego na kary 1 miesiąca aresztu.

Pozostałych ośmiu uniewinniono całkowicie.

Symboliczne powództwo o jedną złotówkę, zgłoszone przez pełnomocników żydowskich mieszkańców Piszczacu, zostało oddalone.

Wyrok ten wywołał sensację.

Zamach na prawa robotnicze

przygotowuje fabryka Zieleniewskiego

Dyrekcja firmy Zieleniewski w Krakowie zapowiedziała robotnikom obniżkę płac o 15 proc., oraz zwolnienie dość znacznej liczby robotników. Przeciwko temu robotnicy zaprotestowali jaknajostrzej, domagając się utrzymania płac na dotychczasowym poziomie, oraz zaniechania redukcji. W tej sprawie odbyło się 12 bm. wielkie zebranie robotników, na którem uchwalono przeciwstawić się wszelkimi środkami, wszelkim próbom obniżenia i tak już nędznych zarobków, oraz redukcjom. Równocześnie robotnicy żądają unormowania stosunków w fabryce, szczególnie w t. zw. mostowni.

Sensacyjny wyrok w procesie o pobory

śp. kom. m. Krakowa Wawrauscha

Najwyższy Trybunał Administracyjny Rzplitej rozstrzygnął onegdaj ostatecznie sprawę uposażenia służbowego śp. Zdzisława Wawrauscha, b. wicewojewody krakowskiego, a następnie komisarza rządowego m. Krakowa.

Sprawa przedstawia się niezwykle ciekawie.

Zarządzeniem wojewody krak. z lidca 1924 r. rozwiązano reprezentację gminną w Krakowie, funkcje zaś prezydenta m. Krakowa w charakterze komisarza rządowego poruczono ówczesnemu wicewojewodzie dr. Wawrauschowi. Funkcje te dr Wawrausch pełnił od sierpnia 1924 do lipca 1925 r. Przez czas pełnienia funkcyj komisarza pobierał dr Wawrausch wynagrodzenie w wysokości ówczesnego uposażenia prezydenta miasta. W tym czasie przestano jednak wypłacać dr. Warauschowi jego pobory jako wicewojewodzie.

W 1929 r. dr Wawrausch zwrócił się już jako wicewojewoda do urzędu wojewódzkiego w Krakowie z prośbą o wypłatę poborów służbowych za czas od sierpnia 1924 do lipca 1925.

Prośbie tej wojewoda krakowski odmówił.

Ministerstwo spraw wewnętrznych odwołanie od powyższej decyzji wojewody pozostawiło bez uwzględnienia.

W międzyczasie dr Wawrausch umarł. W r. 1932 spadkobiercy ś. p. Zdzisława Wawrauscha wnieśli na orzeczenie min. spraw wewnętrznych skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał sensacyjny wyrok mocą którego spadkobiercom ś. p. kom. Wawrauscha została przyznana zapłata zaległej pensji.

Rzeźnia w grobie rodzinnym

Władze policyjne pow. warszawskiego prowadzą dochodzenia w makobrycznej sprawie.

Oto w grobie rodziny Paulinków w Skolimowie odkryto potajemną rzeźnię.

Przed kilku miesiącami pochowany był w tym grobie długoletni wójt gminy ś. p. Paulinek. Ktoś z rodziny odwiedzając ostatnio grób, zauważył, że płyta zamykająca grobowiec, jest odchylona. Wezwano dozorcę cmentarza i po odchyleniu płyty, stwierdzono, że we wnętrzu grobu znajdują się poćwiartowane wieprze, których jeszcze nie zdołano widocznie zabrać. Podejrzenie padło na strycharzy miejscowej cegielni. Prawdopodobnie strycharze kradli w okolicznych wsiach nierogaciznę i skradzione sztuki bili na cmentarzu, a następnie ukrywali je w grobie Paulinków.

Podjęte dochodzenie, jak dotychczas, nie zdołało ujawnić sprawców ohydnego czynu.

Potajemna rzeźnia w grobie na cmentarzu, to makabryczny pomysł szmuglerów nielegalnego mięsa do stolicy.

CIEKAWY WYWIAD Z HITLEREM

Donoszą z Paryża, że „Matin" przynosi sprawozdanie z rozmowy, jaką odbyli deputowany i b. kombatant Goy i radca miejski Paryża Monnier, z kanclerzem Hitlerem.

Rozmowę rozpoczął Hitler stwierdzeniem, iż między obydwoma krajami niema żadnych nieporozumień. Trudności chwilowe mają swoje źródło w problemie Saary. Kanclerz Rzeszy wskazał, iż byłoby szaleństwem sądzić, iż Niemcy pragną zakłócić plebiscyt i zapewnił, że rezultat tego plebiscytu zostanie przez Niemcy uszanowane.

Hitler dodał, że Niemcy nie mają żadnego zamiaru zdobywania terytorjów zachodnich o wielkiej gęstości zaludnienia, gdyż w ten sposób utrudniłyby sobie tylko sytuację.

Zapewniając o pokojowości swojej, Hitler oświadczył, że leży w mocy obu narodów, aby doprowadzić do porozumienia francusko-niemieckiego, co doprowadziłoby do odprężenia psychologicznego i poprawy ekonomicznej całej Europy.

Teatr miejski: Opowieści Hofmana.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna"
Apollo: „Maskarada".
Atlantic: „Marzenia miłosne", oraz „Sztuka życia"
Bagatela: „W blasku księżyca" oraz rewja „Ta banda pięknie gra".
Dom żołnierza „Nie zdradzaj".
Muzeum: „Trzech djabłów".
Promień: „Świat bez mężczyzn".
Słonko: „Fortamas" „Ulica w poprzek
Swit: „Pożar nad Wołgą"
Sztuka: „Koci pazur"
Uciecha „Frasqwita"
Wanda; Dame od Moseime"
Zorza: „Król to ja"

Radjo

6,45 Audycja poranna 7,50 Koncert 11,57 Hejnał 12,03 Transmisja z Warszawy 15,35 Przegląd komun. 15,45 Płyty 17,35 Płyty 17.50 Odczyt 18.00 „Stary Kraków" 18,10 Wiadomości bieżące 18,15 Transm, z Warszawy 19,25 Chwilka społeczna 19,30 „Ulina" 19,50 Wiadomości sportowe 20,00 Transmisja z Warszawy 21.00 Koncert 21.45 Transm. z Warszawy 22,00 Koncert.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek gł 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Kelhofer Artur Al. Krasińskiego 4, Dr, Owczyński Tadeusz Lubicz 34 tel. 158-26, Dr, Pleszowski Ignacy Jabłonowskich 22 tel, 135-38, Dr, Silberberg Starowiślna 41,

Wstrząsający wypadek w Wieliczce

W Wieliczce domu górnika Czajkowskiego przy ul. Nowy Swiat wybuchł wczoraj pożar spowodowany przez nagły wybych zwykłej maszynki spirytusowej. Straż pożarna zdołała pożar zlokalizować. Czajkowski odniósł silne poparzenia całego ciała.

Wstrząsający wypadek na meczu

Pogotowie ratunkowe było wzywane wczoraj o godz. 12.45 na boisko Cracovii, gdzie Michał Morawski, lat 20, z zawodu stolarz, zam. ul. Mazowiecka 62, chcąc obserwować mecz, wszedł na drzewo i wskutek własnej nieostrożności z niego spadł, Lekarz pogotowia stwierdził złamanie przedramienia lewego i wstrząs mózgu. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Proces o zabójstwo

W krakowskim sądzie okręgowym rozpoczyna się w dniu dzisiejszym listopadowa kadencja sędziów przysięgłych.

Otwarcia nowej kadencji dokona sędzia dr Pilarski, który w obecności członków Trybunału oraz reprezentanta prokuratury i izby adwokackiej przeprowadzi losowanie przysięgłych do obecnej kadencji, odbierze od wylosowanych przysięgę i pouczy ich o prawach i obowiązkach sędziów przysięgłych.

Następnie przystąpi sąd do rozpatrywania pierwszej sprawy. Na ławie oskarżonych zasiada Magdalena Sternal, oskarżona o umyślne zabójstwo. Oskarżona udusiła mianowicie swą córkę.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. ...bne 15 gr. za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02